

GAZETA OPOLSKA.

Oświata i praca
Narody z bogactw!

Pismo poświęcone ludowi.

Przyszłość zdobywa,
Kto o nią walczy!

GAZETA OPOLSKA wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje ćwierćrocznie z tygodniowym dodatkiem „Gość niedzielny” 1,20 mk.; z dodatkiem „Rolnik” lub „Praca” 1,50 mk., z „Rolnikiem” i „Pracą” 1,80 mk. W Galicyi 2 korony, w Ameryce 80 cent. ćwierćrocz.

Ogłoszenia 15 fen. od wiersza drobnego. Rękopisów nie zwraca się. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelkie rabaty upadają. Prenumerata wraz z przesyłką każdego num. pod opaską wynosi ćwierćrocz. 2,40 mk. (3 numerów raz w tygodniu 1,85 mk.)

Naprzód z Bogiem!

W Opolskiem i na Śląsku, co z słych dziejów słynie,
Wiara i mowa Ojców nigdy nie zaginie!

Za ojczyzną sprawę!

Telefon 191.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajduje się w Opolu, przy ul. Odrzańskiej nr. 6.

Telefon 191

Na maj i czerwiec

prosimy zapisać „Gazetę Opolską”. Kto sobie „Gazetę” sam z poczty chce odbierać, płaci tylko 80 fen. Kto chce, aby mu ją listowy do mieszkania odnosił, płaci 96 fen. Rodacy, którzy jeszcze nic nie czytacie, zapraszamy Was do zapisania sobie „Gazety Opolskiej”.

Prosimy nieczytającym zwrócić uwagę na to zaproszenie.

Tworzenie niemieckich katolików urzędowych.

W dzielnicach polskich hakata systematycznie wytwarza osobny gatunek katolików niemieckich, z których lona — jak zaznaczył w swojej mowie sejmowej ks. prałat Stycheł — wylaniają się przykre objawy podejrzywania władzy dycezyjalnej, urządzeń kościelnych i objawy oszczerstw, rzucanych na duchowieństwo polskie. Konserwatywna „Kreuzzeitung” donosi, że na Górnym Śląsku hakatyści obecnie czynią wysiłki, aby tamtejszych katolików niemieckich również zgromadzić w takim towarzystwie „amtskatolików”, jakie istnieje w Poznańskim. Albowiem — wołają hakatyści — stosunki panujące na Górnym Śląsku zmaszają wszystkich patryotycznie usposobionych katolików do łączenia się pod „patryotycznym” sztandarem w silne towarzystwo, jakie istnieje w Poznańskim i jakie zaczęto tworzyć także w Prusach Zachodnich. Tylko w ścisłym takim związku katolicy niemieccy zachować mogą niemieckość swą, niebezpieczeństwem słowiańskim zagrożoną. Jeśli centrowy poseł Bachem na zachodnio-pruskim wiecu centrowym oświadczył, że polszenie się Niemców katolików ustało, to zawdzięczać szczęśliwy ten objaw można li tylko towarzystwom niemieckich katolików na wschodzie. A zatem towarzystwa takie są również konieczne w dzielnicach Górnego Śląska. Centrum jest niezdolne, aby się oprzeć nawałnicy polskiej; ono nie umiało nawet swoich górnosłowiańskich wpływów zachować od zagłady ze strony polskiej. A te nie liczne mandaty na Górnym Śląsku partya centrowa zawdzięcza li tylko zgodnemu postępowaniu wszyst-

kich Niemców. Projektowane towarzystwa Niemców katolików wstrzymałyby swoich katolickich członków od wspierania Polaków, a popierałyby w wyborach politycznych wspólnych żydowsko-niemieckich kandydatów. Towarzystwa te mogłyby do stronnictwa centrowego przystąpić jako członkowie korporacyjni. One zatem nie wbiłyby klinu w niemieckie towarzystwo wyborcze, ale napędziłyby natomiast do tego towarzystwa gromadę członków, uniemożliwiając wspieranie Polaków w wyborach politycznych. W W. Księstwie Poznańskim — kończą hakatyści swoje wołanie — osiągnięto przy pomocy towarzystw katolików niemieckich wielkie owoce patryotyczne. A więc one rozwiną taką owocodajną działalność niewątpliwie i na Górnym Śląsku.

Wręczenie koron dla obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z Rzymu donoszą do „Kuryera Warszawskiego” pod dniem 21 kwietnia:

Dzisiaj w południe odbył się w Watykanie uroczysty akt wręczenia koron brylantowych, ofiarowanych przez Papieża dla obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na godzinę oznaczoną zgromadziło się w sali konsystorskiej Watykanu około 300 osób z Królestwa Polskiego, Galicyi i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Pomiędzy innymi znajdowali się tam: arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, biskup przemyski ks. Pelczar, biskup ks. Nowak, arcybiskup ormiański ze Lwowa ks. Teodorowicz, biskup płocki ks. Nowowiejski, ks. arcybiskup Symon, Oj. Rejman, przeor Paulinów z Jasnej Góry, ks. prałat Rembieliński z Warszawy, Adam książę Czartoryski z małżonką, ks. Radziwiłł, Władysław hrabia Tyszkiewicz, Roger hr. Łubieński, hr. Mycielski, Anna hrabina Mohl, Janowski, Leski, Dąbrowski, Michał i Bronisław Szejczerowie. Jako delegaci z Częstochowy przybyli Czesław książę Lubomirski z małżonką, hr. Raczyński, poseł do Dumy państwowej Władysław Żukowski z małżonką, czterech obywateli z Częstochowy i inni.

Deputacya weszła najpierw do sali tronowej, gdzie była przedstawiona Papieżowi przez księdza prałata Sapiechę. Po krótkiej audyencji, Papież przeszedł do sali konsystorskiej, gdzie złożone były obok tronu korony dla obrazu częstochowskiego.

Wybicki przebiegł treść rozkazu i odezwał się spokojnie:

— Przegląd!
— Oszalałeś!... Nie znasz zwyczajów wojskowych! Szwadron jest wezwany, aby wysłuchał napomnienia... i dowiedział się o karze... Wstyd... kompromitacja! Krasinski mi tego póki życia nie daruje. A Dautancourt? Książę Józef?... Rękę sobie pozwolę uciąć, że za tydzień, dwa, w Warszawie będą wiedzieli o wszystkim! Nie sposób oczu pokazać! Marszałek miał wzgląd, przyczynił się do uwolnienia ich... ale teraz!... Słuchaj — ja podaję się do dymisji!... W Chantilly mamy połączyć się ze szwadronem Łubieńskiego i z Gorajskim! Ustępuje, trudno! Trzeba skwitować...

— Kapitanie!... Toć przecież... niewiedomo!...
— Chcesz mnie pocieszać!... Radbym dać posłuch, nie mogę... Nauczyłem się śmiało myśleć o tem, co mnie czeka! Trzeba w porę się usunąć, powrócić do kraju...
— Za dwie godziny mamy się stawić.
— Masz słusność — zawołał Jerzmanowski. — Trzeba wytrwać do ostatka...

Jerzmanowski poszedł do kwatry szwoleżerów wydać rozkazy i dopilnować natychmiastowego zebrania się szwadronu. Nie było to jednak łatwym zadaniem, ile że część znaczna żołnierzy rozbiegła się po mieście, zapijając i racząc się obficie na cześć uwolnionych towarzyszy, Jerzmanowski atoli rozesłał co starszych żołnierzy, a wreszcie samego Wybickiego po mieście. Więc choć w końcu kilku ludzi brakło, lecz szwadron mógł wystąpić.

Arcybiskup lwowski ks. Bilczewski odczytał adres do Ojca św., wyrażający podziękowanie za wspaniały dar papieski.

Wysłuchawszy adresu, Ojciec św. wygłosił allocucję (przemowę) w języku włoskim, zapewniając gorącymi słowami o miłości ojcowskiej, żywionej przez Stolicę Apostolską dla narodu polskiego, przyczem podkreślił ważność chwili obecnej. Następnie Papież wyraził nadzieję, że naród polski pozostanie zawsze wierny religii rzymsko-katolickiej i że zawsze czció będzie Najświętszą Pannę Królową Polski, zakończył zaś wezwaniem do Matki Boskiej Częstochowskiej o łaski dla ludu polskiego oraz błogosławił obecnych i upoważnił biorących udział w uroczystości biskupów i proboszczów do udzielenia błogosławieństwa apostolskiego całemu narodowi polskiemu.

Ks. arcybiskup Symon przełożył natychmiast słowa papieskie na język polski, poczem Papież dał każdemu uczestnikowi uroczystości rękę swą do ucałowania. Posłuchanie skończyło się trzykrotnym pełnym zapalem okrzykiem: „Niech żyje!”, wzniesionym przez obecnych na cześć Ojca św.

Natychmiast po posłuchaniu u Papieża delegacya częstochowska udała się do papieskiego sekretarza stanu, kardynała Merry del Val. Kardynał przyjął deputacyę zimno, osem wywołał zdziwienie, a nawet uczucie urazy wśród członków delegacyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Koło Polskie w parlamencie

wybrało osobną komisję, składającą się z panów dr. Dzieńbrowskiego, Grabskiego, Korfantego i Napieralskiego, która razem z przedstawicielem Koła w komisji parlamentarnej, posem Kulerskim ma obowiązek dbać o to, aby sprawa naszych wyborców interesowanych w komisji dla ordynacyi zabezpieczeniowej Rzeszy była należyście przypilnowana. (Pisaliśmy już w przeszłym numerze o tej ordynacyi i nadmieniliśmy, że projekt omdany został oddany osobnej komisji do rozpatrzenia. — Red.) Ponieważ ta komisja będzie radziła podczas wakacyi parlamentarnych, a przedstawiciel Koła nie mógłby się odnosić do całego Koła, ponieważ go nie będzie w Berlinie, przeto Koło nałożyło swojej komisji obowiązek, aby przedstawicielowi Koła w pracy pomagała.

Gwałtowne to było zbieranie się i szykowanie; ani na staranniejsze oczyszczenie koni, ani opatrzenie mundurów czasu nie było. Jerzmanowski napędzał, strofował i za każdym żołnierzem się uganiał. Gdy w końcu szwadron stanął gotowy, kapitan odezwał się krótko:

— Wolałbym się pod ziemię zapaść, niż z wami na tę paradę ruszać! Czekajcie nas wstyd, a to dzięki kilku awanturnikom!... Pod złą wróżbą zaczęła się nasza potrzeba... O jednym pamiętajcie, że dopóki ja będę waszym zwierzchnikiem a dowódcą, dopóty nie spodziewajcie się odemnie żadnej względności, żadnego ustępstwa... Na krok nikomu nie wolno będzie z koszar się oddalić... A co się tyczy tych siedmiu kawalerów, to z niemi ja będę miał jeszcze oddzielną rozprawę!...

Jerzmanowski zakomanderował, szwadron ruszył klusem na plac przed odwachem. A czas był najwyższy po temu, bo zaledwie szwoleżerzy zdążyli się ustawić według wskazówek czekającego na nich oficera sztabowego już był nadjechał marszałek w otoczeniu licznej świty. Jerzmanowski złożył raport ceremonialny. Marszałek Kellermann kiwnął mu przyjaźnie głową.

— Zobaczmy teraz — rzekł — czy te zuchy coś więcej umieją prócz bijatyki po zajazdach!... Generale Arighi, weźno ich na egzamin.

Sędziwy generał kawalerii stanął przed frontem szwadronu. Jerzmanowski cofnął się na prawe skrzydło — i rozpoczęły się zwroty. Arrighi zwił szwadron, wyciągał, łamał na szóstki, zataczał nim półkola, zawracał na miejscu, ale ćwiczenia szły ku-

WACŁAW GĄSIOROWSKI

HURAGAN

98) Powieść z epoki Napoleonów

(Głóg dalszy.)

— Wolna droga! Proszę pamiętać tylko na przyszłość, że jeżeli milicya księcia raz jeszcze poważy się zaczepić moich żołnierzy — wówczas zmuszony będę ją rozbroić...

Kellerman odwrócił się po tych słowach od księżcego sługi i zaczął żywo rozmowę ze swoim nieodstępnyim adiutantem.

Wyrok tymczasem już zdołał się przedostać poza mury odwachu, budząc szczerą radość szwoleżerów, ale i żołnierzy załogi francuskiej.

Jerzmanowskiemu ciężar spadł z serca. Przynajmniej obyło się bez ofiar.

Jerzmanowski z Wybickim udali się co prędzej na kwatery szwadronu, aby natychmiast nakazać zgromadzenie się oddziału, a wypaliwszy perorę wszystkim... winnych ukarać odpowiednio, niezależnie od tego, co jeszcze sztab postanowi.

Lecz zaledwie Jerzmanowski zdołał wydać pierwsze rozkazy — nadjechał ordynans od marszałka. Jerzmanowski ze drżeniem rozerwał kopertę.

Kellermann wzywał, aby szwadron stawił się za dwie godziny przed odwachem.

Jerzmanowski podał papier Wybickiemu.

— Masz, czytaj! Widzisz, co nas czeka!...

Dziwię się,

że ludzie nie kupują u mnie tak wiele pierścionków, zegarków, towarów złotych i srebrnych, jak dawniej. Tymczasem dowiaduję się, że wielu jeszcze nie wie, iż mieszkam teraz w domu pana Barona na Rynku. Proszę więc o tem pamiętać i u mnie towary kupować. Usługa rzetelna. Proszę zawsze na „Gaz. Opolską” się powołać

Albert Hoehn, złotnik i rytownik.

Wszelkie informacje w sprawie zabezpieczenia należy przysłać pod adresem p. Kulerskiego w Berlinie lub pod adresem czterech powyżej wymienionych członków Koła.

Sprawa zapomóg dla weteranów.

— Berlin. W sobotę omawiano w parlamencie wnioski partii zjednoczenia, gospodarczego, nacjonalistycznych i postępowców o udzielenie zapomóg dla weteranów wojennych, którzy brali udział w wojnach. Wnioski te żądają, aby podoficerowie i zwyczajni żołnierze, którzy brali udział w wojnie niemiecko-francuskiej r. 1870/71 lub w poprzednich wojnach, otrzymywali roczne zapomogi w ilości 120 marek, jeżeli stale znajdują się w położeniu, wymagającym wsparcia, lub jeżeli skończyli 60 lat życia i mają dochód do 600 mk. rocznie.

Wnioskodawcy podają sposób, w jaki można zebrać środki na udzielenie zapomóg weteranom, a mianowicie zaprowadzenie podatku od tych, którzy do służby wojskowej nie są zdolni. Z podatkiem tym w innych krajach dobre poczyniono doświadczenia.

Sekretarz stanu skarbu Rzeszy p. Wermuth zapewnia, że rząd ma serce dla weteranów i twierdzi iż Niemcy przodują wszystkim narodom europejskim w pieczy o tych, którzy w wojnach o wielkość Niemców brali udział. Niemcy wydały na ten cel dotąd 1414 milionów czyli blisko półtora miliarda marek, a potrzeby na ten cel jeszcze ciągle się wzmagają. Obecnie Rzesza (państwo niemieckie) wydaje rocznie 60 milionów na uczestników wojen i można obliczyć, że wogóle wyda się na ten cel przeszło 2 miliardy marek, a więc dwa razy tyle, ile z początku zamierzano wydać.

Kasa Rzeszy nie posiada niestety obecnie środków na zwiększenie tych wydatków. Wnioskodawcy radzą zaprowadzenie podatku od zwolnionych ze służby wojskowej, który w teorii wydaje się dobrym, lecz w praktyce okazałby się niewykonalnym. W obecnych stosunkach nie może rząd zgodzić się na propozycje wnioskodawców. Kto chce pewnych wydatków, musi też postarać się o pewne środki ich pokrycia.

Katastrofa pod Mühlheim w parlamencie.

— Berlin. Na piątkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego omawiano nieszczęście kolejowe pod Mühlheim nad Renem. Posłowie zapytali kanclerza, co zamysła uczynić w celu zapobieżenia powtarzaniu się nieszczęść kolejowych w rodzaju tego, które się wydarzyło pod Mühlheimem i w celu odškodowania ofiar lub ich rodzin.

Prezydent urzędu kolei rzeszy, Wekerzapp, w odpowiedzi wyraził współczucie ofiarom katastrofy i stwierdził, że urząd kolei wysłał na miejsce nieszczęścia komisję do zbadania przyczyn. Urządzenie dworcowe w Mühlheim jest pod każdym względem doskonałe i środki bezpieczeństwa w porządku. Badania sprawy wykazały, że kierownik pociągu luksusowego przejechał sygnał, wymagający zatrzymania pociągu. On wprowadził temu przecy i dla tego sąd ma rozstrzygnąć. W każdym razie zarząd kolejowy będzie się starał, aby takie katastrofy o ile możliwości się nie powtarzały.

W dyskusji nad interpelacją zabierali głos różni posłowie, krytykując miejscami bardzo ostro administrację kolei.

Imieniem Koła Polskiego zabrał głos poseł Władysław Seyda i wyraził mówca ofiarom nieszczęścia i ich rodzinom głębokie współczucie, tem więcej, że wśród ofiar znajdowało się wielu młodzieńców Polaków, którzy zdala od domu rodzicielskiego pełnili służbę wojskową.

lawo, żołnierz nie znał dobrze komendy francuskiej. Kellermann kręcił głową.

Skinął na Jerzmanowskiego.

— Słabo! niewprawnie!...

— Wasza ekscelencjo, żołnierz nie rozumie dobrze komendy...

— Zobaczymy! Dawać sygnalistów!

Trębacz wyjeżdżał na bok i zaczął grać. W szwadron jakby jedna dusza wstąpiła. Konie na wlos nie chybiły obrotów, a gdy trąby zagrały — atak — runęły naprzód szalonego galopa, ledwie ziemi dotykając kopytami, a trzymając linie tęg w łeb.

Marszałek podjechał do szwadronu i odezwał się łamaną polszczyzną:

— Jeszcze trochę pracy a wyjdziecie na tęgiech żołnierzy! Hej! Gdzie są ci awanturnicy? Wystąpić z szeregu.

Floryan, M. reelek, Stadnicki, Toedwen, Masłowski, Roman i trębacz Olszewski wysunęli się naprzód — Zaczyna się — szepnął Jerzmanowski do Wybickiego.

— Gotartowski! — rzekł marszałek. — Jako kapitan strzelców, nie przystoi ci być żołnierzem... Jesteś brygadyerem... Stadnicki! Mianuję cię wachmistrzem!... Nie dlatego, żeś się dał we znaki warcie księcia würtzburskiego, ale byś równie dzielnie stawał na polu bitwy!...

— Ekscelencjo... niech mnie... psia!... — jęknął wzruszony Stadnicki. — Na śmierć!...

— Zobaczymy, zobaczymy! Mam nadzieję o tobie jeszcze coś usłyszeć... Kapitanie Jerzmanowski, a tych zuchów przedstawi mi kilka do awansu, któ-

Co do przyczyn nieszczęścia, to nie fachowcowi trudno osądzić, gdzie była właściwa przyczyna. I jeżeli tu różne podnoszone zarzuty, które zarząd kolejowy uważa za nieuzasadnione, to przecież sama możliwość takiego strasznego nieszczęścia w białym dniu na dworcu kolejowym musi wywołać poważne wątpliwości, czy wszystko było w porządku, gdyby tu istotnie winą była nieuwaga kierownika pociągu trzeba by wnosić, że właśnie urządzenia kolejowe jeszcze nie dosyć są udoskonalone. (Bardzo szlachetnie! u Polaków.) Przecież sama nieuwaga jednego człowieka nie może mieć tak strasznych skutków.

Trzeba więc wynaleźć inne środki, któreby zapewniły większe bezpieczeństwo i wykluczyły takie katastrofy. Musimy też żądać, aby co do bezpieczeństwa podróży nie czyniło się różnicy pomiędzy podróźnymi pociągów luksusowych i pociągów wojskowych lub robotniczych. Właśnie te pociągi trzeba większą otaczać pieczą, ponieważ używa ich większa liczba podróżnych. Tak było w obecnym przypadku, gdzie w pociągu wojskowym znajdowało się 460 ludzi, a w luksusowym tylko 12.

Kończąc, wyrażając nadzieję, że władze co do wynagrodzenia rodzin ofiar katastrofy postąpią sobie jak najwzględniej, aby interesowane osoby nie były narażone na długie procesy.

Po dwóch dalszych przemówieniach zamknięto dyskusję.

— We Francji odbyły się wczoraj, w niedzielę wybory do parlamentu. Zawsze tam termin wyborów na niedzielę bywa naznaczony, aby każdy wyborca miał czas do oddania swego głosu. Walka wyborcza odbywa się tym razem dość obojętnie i spokojnie. Prawowierni katolicy powinni byli rozwinąć żywą agitację, aby raz wreszcie położyć koniec gospodarce wrogich kościołowi kulturników.

— Z Warszawy donoszą, że rosyjska policja wysłedziła rewolucyjną organizację wśród żydów, której główną siedzibą ma być miasto Łódź. Policja zaskoczyła tych rewolucjonistów na zebraniu w Łodzi i aresztowała 35 osób, wśród nich kilkanaście kobiet.

— Finlandya zatrzymuje samorząd. Dzienniki donoszą z Petersburga w sprawie Finlandyi, iż car zgodził się na utrzymanie niezależnej autonomii (samorządu) Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. W sprawie tej użył swych wpływów do pewnego stopnia minister skarbu Kokowcew, który zawiadomił cara, iż zamiar odebrania samorządu Finlandyi sprawił niekorzystne wrażenie dla Rosyi na zagranicznych rynkach pieniężnych.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Opole, dnia 25 kwietnia 1910.

Kalendarz i kronika kościelna. Jutro we wtorek obchodzimy uroczystość św. Kłeta i Marcellina, papieży i męczenników. Kłeta był następcą św. Lina. Rządził Kościołem św. od 78—91 i zakończył żywot śmiercią męczeńską. Marcellin wstąpił na Katedrę Piotrową r. 296. Poniósł męczeństwo w r. 303, za prześl. Dyokl. — Także św. Filipa. — Dnia 27-go św. Anasztazego I, papieża.

Wschód słońca: We wtorek dnia 26. kw. o godzinie 4 minut 43. Zachód o godzinie 7 min. 14.

ŚLĄSK czyli STARA POLSKA.

—* Opole. Bezprytną, chorą kobietę odstawiło w czwartek wieczorem do tutejszego szpitala

rych za godniejszych uważasz... Jutro w drogę! A dziś... żebyście znów jakiemu Niemcowi gospody nie zburzyli... kazalem wam zgotować poczęstunek w koszarach moich szaserów.

— Wiwat! — niech żyje marszałek! — huknęli szwoleżerzy.

Jerzmanowski salutował Kellermana, przeżył się na koniu a mieniał wszystkimi kolorami, porwany niespodziewaną łaskawością a dobrocią marszałka.

Kellerman zwrócił się do generała Arrighi: — Zawsze ci sami!... Teraz można ich zaprowadzić na dno przepaści...

— Dobrze im patrzy z oczu! Wasza ekscelencja musi znać dobrze ich naturę.

— Czy znam? Zważ tylko! Ile lat walczyłem z nimi w konfederacji barskiej! — Istotnie, oni nie wywołali wczorajszego zajścia, ale gdyby to był nasz żołnierz, to kara byłaby potrzebna... Z nimi surowością nie poradził!... Za słowem dobrem w ogień skoczyć gotowi! A bądź przekonany generale, że po raz drugi nie dopuszczą się podobnej samowoli. Wielebny dał, żeby w moim korpusie mieć taki oddział!...

Tu marszałek zwrócił się do Jerzmanowskiego: — Kapitanie proszę za mną na poczęstunek! A i twój porucznik. Szwadron odprowadzi ci do kwatery ten twój brygadyer-oficer.

Jerzmanowski dał rozkaz Floryanowi, a sam z Wybickim ruszył za marszałkiem.

Floryan sformował szwadron szóstkami i dał znak trębaczom.

św. Wojciecha. Dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić, jak się nazywa.

— Tutejszy urząd pocztowy robił dziś próby połączenia telefonicznego z miastami galicyjskimi położonemi daleko poza Krakowem. Ponieważ można się było porozumiewać przeważnie tylko po polsku, przeto redakcja naszego pisma pośredniczyła w rozmowach. Okazało się, że telefon doskonale funkcjonuje, tak iż rozmowy były wyraźne i zrozumiałe nie tylko z urzędami telefonicznymi na pocztach, ale i z prywatnymi obywatelami, mającymi połączenia telefoniczne z urzędami pocztowymi.

— Warszawa. W Warszawie (pierwsza śpiewaczka opery) pani Helena Tracewska występuje obecnie z wielkim powodzeniem w teatrze polskim w Poznaniu w głównych rolach najslawniejszych oper. W przeszłym tygodniu występowała w operze narodowej Moniuszki „Halka”. Gazety poznańskie są pełne pochwał dla śpiewu p. H. Tracewskiej. Znakomitą tę śpiewaczkę mieliśmy, jak wiadomo, przyjemność w Opolu poznać, gdyż bawiła tu w przejeździe przed dwoma latami i zaszczyciła swoją obecnością Towarzystwo polsko-katolickie, urządzając dla tegoż wieczór koncertowy.

— Dziekanstwo. W środę dnia 20 bm. przed godziną 12 w południe powiesił się we własnym budynku na górze Ignacy Łukasz. Przyczyną jest gorzalka. Oj ta nieszczęsna gorzalka, ile już to ofiar wzięła. Samobójca liczył już przeszło 60 lat; otrzymywał 33,60 mk. renty miesięcznej.

— Chrościce. W przeszłym tygodniu odbył się tu pogrzeb bez grabarza (kopidoła). Krewni bowiem, którzy chowali nieboszczyka, nie kazali grabarzowi wykopać grobu, lecz sami to uskuteczнили przy pomocy innych dwóch ludzi. Gdy pogrzeb na omen-tarz przybył, pokazało się, że grób za mały i trzeba było poprawiać i jeszcze raz kopać. Zrobiło to na obecnych niemiłe wrażenie. W takich razach trzeba sprawę oddać w ręce powołane, a nie spuszczać się na innych ludzi, bo na ość dopiero takie nieprzyjemności.

— Osówiec. W środę dnia 20 kwietnia odbył się tu kontrola wiosenna, przyczem przyszło niestety do bójki. Pewien robotnik, który siedział do pracy na noćną szychotę, został przez czterech zawodników z Jełowy napadnięty i poraniony, tak iż odniósł kilkanaście ran w głowie. Winowajców oczywiście zasłużona kara nie minie.

— Grabczok. W przeszłym tygodniu bawiła się tu w pewnym mieszkaniu pięcioletnia dziewczynka zapalnikami, wskutek czego zapaliła się na niej ubranie. Dziewczynka wybiegła na podwórze z krzykiem, wołając matki, która też przybiegła na pomoc, lecz nie mogła ugasić. Dopiero gdy ludzie z sąsiedztwa przybyli, zdołali ogień przytłumić. Poparzenia jednak były tak wielkie, że dziewczynka o godzinie 11 wieczorem umarła. W niedzielę odbył się pogrzeb. Chowajcie przed dziećmi zapaliki!

— Kąty. W piątek zatonała tu w Odrze Łódź, naładowana 245 tonami węgla. Łódź ta, należała do niejakiego Karola Schuberta.

— Góra św. Anny. W uroczystość Znalezienia Św. Krzyża dnia 3 maja odprawi się tutaj nabożeństwo kalwaryjskie. Porządek tego nabożeństwa jest następujący:

Wieczorem 2 maja o 6 godz. jest nabożeństwo majowe a po nabożeństwie kazanie. We wtorek 3 maja rano o 8 godz. msza św. śpiewana i kazanie. Potem odprawia się obchody kalwaryjskie z kazaniem przy Kaifaszu, Piłacie, III. upadku i na rajskim placu. Na końcu jest majowe nabożeństwo.

Olszewski, a za nim pyzaty Świętarek, Dzieciół i młody Wasniewski zagrali od ucha marsza szwoleżerów, ułożonego jeszcze w Warszawie przez porucznika Brockiego. A gdy trąby uciły — szwoleżer Norwill, niewyczerpany w koncypowaniu piosenek uciecznych a okolicznościowych, zaczął nucić z początku cicho, półszepem, a potem coraz głośniej, coraz mocniej:

Nasz marszałek wielki wódz, wielki wódz, wielki wódz!...
Szwoleżerów nie dał zmódz, nie dał zmódz
Dziś...

Książę Würtzburg skwaszony, skwaszony, skwaszony,
Nam przybyły szewrony, szewrony!...
Dwa!...

Nazajutrz szwadron ruszył w dalszą drogę, kierując się, w myśl odebranych rozkazów, na Metz, Chalons, Orléan, Tours aż do Bordeaux. Zdziwiło to nieco żołnierzy, zaniepokoiło Jerzmanowskiego, że Paryż kazano mu ominąć.

W Bordeaux miał czekać szwoleżerów dłuższy postój i połączenie się z innymi oddziałami pułku!... Lecz co gwardya miała robić w Bordeaux? Czyżby tam miała wyznaczone leże?... Niel!... Ani w Bordeaux, ani nigdzie!... Leżem pułku miały się stać wzgórze Rioseco i Tudeli, wawozy Samo-Siery, pola Wagramu!...

Najlepsza mieszanka suszonych owoców funt 30, 40, 50 i 60 fen. — Suszone śliwki funt 20, 25, 30 i 40 fen. — Daktyle, figi, brzoskwinie, morele, Suszone jabłka funt 35 fen. — Do gotowania miękki groch, okrągły i długi, soczewica. — Opiekane śledzie w 1/2 i 1/1 puszkach, zawijane śledzie (rolmopsy). — ledzie wędzone, ze soli, piklingi tanio poleca

Paweł Walter, Opole, Ciesielska ulica 1.

Członek tow. rabatowego oszczędności w Opolu.

W tym samym porządku odprawi się nabożeństwo kalwaryjskie dnia 5 maja t. j. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. O liczny udział prosi klasztor OO. Franciszkanów.

—* **Racibórz.** Sąd przysięgłych zajmował się w sobotę sprawą 73-letniego ogrodnika Antoniego Kusnika i 64-letniej żony jego z Wielkiej Gruzyni w pow. kozielskim. Oboje zamordowali wspólnie, jak swego czasu donosiliśmy, swego zięcia rolnika Karola Elbina z Trawnika w swoim mieszkaniu, ażeby swoją córkę znów mieć przy sobie. Obojga skazał sąd na śmierć.

— Dalej skazał tutejszy sąd przysięgłych czeladnika piekarskiego Abrahama z Małych Górzyc za zamordowanie 70-letniej wycieczniczki, również na śmierć. A. popełnił morderstwo z obojętności, wiedział bowiem, że staruszka oszczędziła sobie kilka set marek. Zbrodniarza krótko po morderstwie aresztowano. Do ostatniej chwili wypierał się winy, lecz takową udowodniono mu w zupełności.

—* **Rybnik.** Cieśla Jan Szymik z Niewiadomia, przyszedłszy w czwartek z nocej szychty do domu, powiesił mokre swe ubranie na piec i położył się spać. Teś jego napalił w tymże piecu, poczem się oddalił. Tymczasem ubranie śpiącego zaczęło się palić i napełniło całe mieszkanie trującym dymem. Szymik jednak obudził się w sam czas i wyskoczył oknem z izby, albowiem drzwi już nie mógł znaleźć. Tym sposobem więc zdołał się uratować od śmierci.

—* **Niemcz.** Wielki pożar wybuchł w fabryce towarów glinianych Scholza, położonej obok ulicy Dworcowej. Podczas ognia zapadł się wielki komin fabryczny i legł w poprzek ulicy, nie wyrządzając jednak większej szkody. Fabryka spaliła się doszczętnie.

—* **Brzeg.** W piątek po południu wybuchł w domu handlarza drzewa i węgla Scholza przy ulicy Rodawskiej ogień. Ogień rozszerzał się bardzo szybko, a pomimo usilnej pracy straży ogniowej pochłonął cały budynek wraz z martwym inwentarzem. Przyczyna pożaru nieznana.

—* **Z Cieszyńska** na Śląsku austriackim piszą: Niedługo nadejdzie pora zwiedzania rozmaitych miejscowości przez tak zwanych „wycieczkowców“ dla przyjemności, lub bliższego poznania okolicy, zwyczajem ludu, zamieszkującego piękne, uroczne pagórki naszych stron. Bezsprzecznie do najpiękniejszych okolic na ziemi polskiej, należą przecudne okolice Śląska austriackiego, który dotychczas tak mało był zwiedzany. Śląsk, ta perła dawnej korony polskiej, to kraina przepiękna ze źródłami Wisły, ze wspaniałymi szczytami jak i ze wspaniałym lasem o drzewach rzadkiej grubości; Jaworyny, Czantorya, opiewana w pieśniach śląskich, Klimczok, Wielki Stożek, Girowa, Barania i wiele innych, wiele nie ustępujących tatrzańskim szczytom. Niechaj turyści (podróżnicy) polscy zbliżą się więcej do tej krainy, niechaj poznają te uroczne śląskie gościny górskie, jak Łomna, Ustroń, Wisła, niechaj poznają tutejsze zwyczaje i obyczaje, ubiory i ciężką walkę polityczną na Śląsku.

Niemcy, jakkolwiek mają u siebie również dużo miejscowości pięknych, jednak przenoszą nasze ponad swoje i zwiedzają corocznie bardzo licznie nasze góry, a kilka pociągów co tydzień przywozi tych nieproszonych gości aż z Prus i ze Śląska Górnego. To też nie dziwnego, że w górach, w porze letniej, słyszy się tylko przeważnie niemieckie, rozprzeczając się po naszych górach i arogancko traktującą niejednokrotnie tutejszą ludność. Oprócz przyjemności, należy z obowiązku narodowego więcej z bliska przypatrzyć się naszym precudnym górcom i wejść w bliższą styczność z ludnością, która odozuwa coraz bardziej gniotące ją jarzmo wrogów.

W celu ułatwienia zwiedzającym poznania kraju zawiązało się niedawno w Cieszynie Towarzystwo turystyczne „Beskid“, do którego przystąpiło już także wielu Polaków ze Śląska Górnego. Towarzystwo to niedługo rozpocznie swoją działalność i urządzi szereg wycieczek w góry śląskie, da więc sposobność za granicami Śląska mieszkającym turystom do wzięcia w nich udziału. A więc w góry na Śląsk!

Bliższych wiadomości udziela każdej chwili sekretarz polskiego „Beskidu“ p. Jan Gibiec, Cieszyn — biuro doktora Michejdy.

WIELKOPOLSKA.

—* **Poznań.** Jak blahe sprawy zaprzęta się nieraz sądy, okazały rozprawy przed tutejszym sądem ławniczym w procesie wytoczonym wdowie Maryannie Bocianowej z Więckowic, denuncyowanej przez żandarma za rzekome skradzenie nieco słomy z odkrytego kopca ziemniaków w dominium Rogalinie. Rządca dominialny zeznał w terminie jako świadek, że oskarżonej wdowie pozwolił wziąć słomy. Wobec tego sam prokurator wniósł o uwolnienie, co też nastąpiło. Przewodniczący był oburzony, że tak nieuzasadnionymi doniesieniami przyczynia się władzom i sądom niepotrzebnie pracy, a państwu kosztów.

PRUSY ZACHODNIE.

— **Złotów.** Ciekawy a zarazem pożałowania godny wypadek zaszedł w Kiełpinie. Kilka dni temu wyjechał robotnik Banach z Kiełpina z gospodarzem Warmbier w sąsiedztwo. Przy wysiadaniu z woza

odczuł Banach nagle silne żganie w boku, tak że w końcu musiał się do łóżka położyć. Lekarz nie zdołał mu pomóc i Banach niebawem życie zakończył. Ubrano nieboszczyka w pośmiertną koszulę, umyto i przygotowywano wszystko do pogrzebu. Nientużona w żalu wdowa wyszła za zakupnem trumny, a tu nieboszczyk nagle otworzył oczy i usiadłszy na krawędzi łóżka, począł się zastanawiać nad tem, co zaszło. Niedoszła wdowa oniemiała w pierwszej chwili z przerażenia, gdy nieboszczyka żywego ujrzała. Niedługo wszakże trwało przywrócone życie. Jeszcze tego samego dnia wieczorem ułożył się Banach do wiecznego spoczynku, ale tym razem zasnął rzeczywiście na zawsze. Nie sprawdzila się zatem na nim przepowiednia, że ci, którzy przebudzą się z letargu, żyją zwykle jeszcze jak najdłużej.

KROLESTWO POLSKIE.

—* **Sosnowice.** (Narzeczeni z zawodu). Dziwny proceder w Sosnowcu wymyślił i uprawiają młodzi ludzie, którym nie chce się pracować. Zalecają się oni zwykle do starych sług, które przez dłuższy czas służby zdołały uciągnąć sobie nieco grosza. Po formalnych oświadczeniach wyludzą od łatwomysłnych służących, pragnących koniecznie wyjść za mąż, czując się drażnionymi zębem czasu, częścią ich oszczędności na sprowadzenie metryk, lub też kosztu wyrobienia posady, a otrzymawszy fundusz od obawiającej się zostać starą panną, idą zalecać się do drugiej. W kilku wypadkach, jakie miały miejsce w ostatnich dniach, perswazyje pracodawczyń nie odniosły żadnego skutku, a lubo spotkał zawód rzekome narzeczone, one jednak mają nadzieję.

(„Kurier Zagłębia“)

Z RÓŻNYCH STRON.

—* **Bochum.** Wiarus Polski pisze: Pewien pan donosi nam z oburzeniem, że dwóch policyantów aresztowawszy pewnego pijanego, dobyli broni siecznej w piątek o godzinie pół 12-tej w nocy na ulicy Schillerstr. w pobliżu apteki na narożniku ul. Humboldtstr. i zaczęli go do krwi bić. Pewien inny pan ujął się za katowanym pijakiem, dawał policyantom swą wizytówkę i żądał od nich podania numeru policyjnego, aby ich podać władzy do ukarania. Policyjanci na to aresztowanego bić przestali, numeru wszakże nie podali. Łatwo byłoby władzy policyjnych owych wykryć.

Spodziewamy się, że policyjny władze nakaza, aby broni siecznej niepotrzebnie nie dobywała. Jest to znanem, że pijani ludzie w mig policyjanta nie słuchają, opierają się, ale właśnie z pijanymi ludźmi powinni się policyjanci względnie obchodzić, a nie rąbać ich bronią sieczną w cieniach nocy.

—* **W bawarskim** mieście Landau przyszedł żonaty robotnik Hermann w napitym stanie do domu a rzekłszy: „wszystko jedno, dnia 18 maja będzie i tak koniec świata“, wyskoczył z trzeciego piętra na ulicę. Nieszczęśliwy odniósł śmiertelne uszkodzenia, tak iż musiano go odstawić do szpitala.

Mark Twain.

„Nie jestem wprawdzie beczelnie zdrowy, ale zarazem nie ma powodu, ażeby się mną zajmowały przedsiębiorstwa pogrzebowe.“ Tak pisał Twain przed kilkunastu dniami do jednego ze swoich przyjaciół, powróciwszy do ojczyzny z wysp Bermudów, gdzie szukał pokrzepienia zwątlonych sił. Śmierci nawet humorem nie można przejechać i Mark Twain umarł w swojej posiadłości wiejskiej w Connecticut, w nocy z dnia 21 na 22 bm. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Taft otrzymał o zgonie znakomitego amerykańskiego humorysty telegraficzną wiadomość. Tym razem więc nie nastąpi owo słynne zaprzeczenie, jakie ogłosił Twain w dziennikach: „Wiadomość o mojej śmierci jest mocno przesadzona“.

Zmarły nazywał się Samuel Langhorne Clemens, zaś Mark Twain było jego pseudonimem (przybranem nazwiskiem) literackim. W gwarze marynarskiej „mark two“ znaczy tyle co: „pamiętaj dwa“, mianowicie węzły głębokości. Wyrazów tych używają przewodnicy okrętów przy mierzeniu głębokości, a ponieważ Clemens w młodości swojej był przez pewien czas przewodnikiem na rzece Missisipi, więc stąd utworzył swój pseudonim.

Urodził się w miasteczku Hannibal nad wymienioną rzeką dnia 30 listopada 1835 roku. W opowieściach swoich pod tytułem „Przygody Toma Sawyer“, tudzież „Przygody i podróże Huckleberrego Finna“ opisał młode lata swoje i przeróżne wybryki młodociane. — Po śmierci ojca musiał Samuel, liczący zaledwie 12 rok życia, zarabiać na utrzymanie, podobnie, jak starszy brat jego. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż malec płał figle i stracił skutkiem nich zajęcie. Wreszcie dostał się na naukę do drukarni, w której wychodziło lokalne piśmko, wydawane w miasteczku Hannibal przez jego brata.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

× **Kometa.** Nieoddienny gość zawitał do nas w tym roku i to kometa. Rzeczywiście bardzo to rzadki gość, bo komety pokazują się co kilkadziesiąt lat, inne raz na setki, to raz na wiele tysięcy lat.

Zjawienie się komety interesuje uczonych i nie uczonych. Uczeni astronomowie, to jest ci, którzy śledzą bieg gwiazd, ciekawie badają to zjawisko, by naukę o niebie i gwiazdach, astronomią zwaną, wzbogacić nowymi wiadomościami. Nieuczni zjawienie się komety uważają za proroctwo jakiegoś doniosłego wypadku, który ma się wkrótce stać, a mianowicie końca świata, wielkich wojen, morowej zarazy itd.

Kometę, o którym teraz piszą gazety i który się nazywa kometa Halleya, zauważono już w roku zeszłym 12 września, ale nie gołem okiem, lecz tylko za pomocą teleskopu czyli trąby ze szklami przybliżającymi i powiększającymi. Kometa Halleya powraca co 76 lat i za każdym powrotem widzieć go można gołym okiem. Najbliżej ziemi będzie kometa w tym roku 14 maja, a potem drugi raz zbliży się ku nam we wrześniu.

Czemże jest kometa?

Wyobraźcie sobie — pisze sławny uczony francuski Kamil Flammarion w cennym dziełku pod tytułem „Planety i gwiazdy“ chmurkę nadzwyczaj lekką i przezroczystą, unoszącą się w górnych warstwach atmosfery ziemskiej — a będziemy mieli pojęcie, o czym jest kometa. Badania nie wykazały jeszcze dośko dokładnie, z czego się składają te ciała niebieskie, to tylko pewna, że z gazów lekkich, świecących, oraz z drobnych ciałek twardych, które znajdują się przeważnie w głowie komety. Jeśli planety krążą po stałych drogach i ruchy ich astronomowie obliczyli, to komety zakreślają drogi bardzo wydłużone, przy czym zbliżają się lub też oddalają na znaczne przestrzenie. Wiele komet zakreśla wydłużone koła, że oddalają się od słońca na ogromne przestrzenie, skutkiem czego wracają do nas po upływie tysięcy lat lub też wcale nie wracają ginąc w bezmiarze wszechświata.

Są one rozmaitych kształtów i blasku, przeważnie przecież wyglądają, jak wielkie gwiazdy z długim warkoczem, który nazywają także różgą, miotłą, lub ogonem.

Dotychczas poznali uczeni mniej więcej 50 komet, których bieg umieli obliczyć. Do tych należy właśnie kometa Halleya, tak nazwany od astronoma, który go odkrył i drogę jego zbadał. Ten to kometa Halleya okaże się nam w maju, w całym blasku swojej piękności.

Czy komety, te gwiazdy z długimi różgami, pojawiające się niekiedy na niebie, zagrażają ziemi jakim niebezpieczeństwem?... Czy należy ich się lękać i uważać je jako zwiastunki nieszczęść, katastrof, a nawet końca świata?...

Stanowczo nie!... Jak świat istnieje, od wielu wieków, nigdy jeszcze żaden kometa nic złego ziemi nie wyrządził. Zkąd więc ta zabobonna trwoga, która ogarnia rzesze ludu, gdy zjawi się to ciało niebieskie na widnokręgu nieba?

Wynika to z nieświadomości, z braku pojęcia naukowego o takich ciałach niebieskich, jak słońce, księżyc, gwiazdy itp.

Dla człowieka wykształconego komety wydają się pięknymi zjawiskami niebieskimi, wzbudzającymi uwielbienie dla Stwórcy Przedwiecznego, który ten piękny i wielki świat stworzył z niczego.

Rzadkie stosunkowo ukazywanie się komet, ich kształt szczególny były też bez wątpienia przyczyną tej trwogi, jaka ogarnia ciemne i zabobonne rzesze na widok tego zjawiska.

Nie lękać się, lecz podziwiać powinniśmy te ciała niebieskie, które co pewien przeciąg czasu ukazują się nam na niebie, i uwielbiać Boga, który takie cuda na niebie uczynił.

Ostatnie wiadomości.

— **Wrocław, 25. 4.** Umarł tu dziś w 66 roku życia były długoletni naczelny redaktor „Schlesische Volksztg.“ śp. Konstanty Nowak.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 25 kwietnia 1910 r			
a 100 kilogr.	towar	dobry	średni
Pszenica biała	-	22,30	21,30
„ żółta	-	22,20	21,20
Żyto	-	15,00	14,40
Jęczmień	-	14,00	13,70
„ browarowy	-	15,00	14,40
Owies	-	15,20	14,60
Groch Wiktoria	-	23,00	21,00
Groch mały	-	20,50	17,80

Rzepak od 21,50—25,50, długi groch od 24,50—26,50, bob od 15,50—16,25, tulin żółty 11,00 12,00, niebieski 9,50—11,00 wyka od 15,50—17,00, koniczyzna czerwona od 38,00—69,00, koniczyzna żółta od 40,00—75,00, koniczyzna biała od 35,00—55,00, karnatka od 25,— 37,—, seradela 9,00—12,00 mk.

Maka pszenna za 100 kg. wraz z miechem nr. 00 30,00 do 30,50 mk., żytnia nr. 00 22,50—23,25 mk.

Kartofle do jedzenia 1,50 — 1,75 mk. za centnar.

Słoma żytnia 32,00 — 34,00 mk. (600 kg.). Siano nowe 3,80—4,00 mk. za 50 kg.

Za długą

które moja żona robi, nie odpowiadam.

Paweł Kuboth,

posiadacz cegielni i ogrodnik
w Komprachcicach.

Dobrze chodzące zegarki

Alberta Sowade, egzamin. zegarmistrza, w Opolu, ul. Karola 18.

kieszonkowe, złote i srebrne, zegary ściennie i budziki, stempłowane złote obrączki ślubne broszki i kolczyki. — Dobrze się dzące okulary i binokle, kupuje się bez targu tanio i dobrze u

Reparacje szybko i tanio.

„Westa“

bank wzajemny ubezpieczeń na życie
w Poznaniu

ube piecza kapitały na wypadek śmierci, na
dożywocie, na posag i służbę wojskową
Dywidendy udzielono za rok 1909 17%
Blizszych wiadomości udzieli

Subdyrekcya w Katowicach,
ul. Holcego nr. 26II

Paweł Dombek, Bytom
ul. Gimnazjalna nr. 1.

Poszukuje się zdolnych

agentów

przy wysokiej prowizji w całym obwodzie
górnosląskim.



Najładniejsze

wóziki dla dzieci

kupuje się wyjątkowo
tanie u

Emila Schreiera

Opole, ul. Odrzańska nr. 15.

Także i w tym roku polecam uprzejmie
moje znane najlepsze

nasiona.

R. Cytronowski nast.
Maks Korgel

Opole

l. Odrzańska nr. 4

Używane drzwi i okna

są **tanie** do nabycia.

M. Hörnig, Goślawka ul. 7.

BANK LUDOWY

Telefon 218. w Opolu Telefon 218.

przyjmuje depozyta i płaci

4% za kwartalnym wypowiedzeniem

3½% za 8-dniowym wypowiedzeniem.

Pożyczki udziela się po 5 procent
przy regularnym placeniu procentu
i odplacie.

Pożyczek udziela się codziennie
przed południem.

Polecam się do wykonywania wszelkich
robót w



zakres malarstwa

wchodzących, tanio i gustownie.

Paweł Cygan, malarz,

Opole, ul. Kościelna nr. 2.

Poszukujemy do kupna

kilku mniejszych gospodarstw po
30-60 mórg najchętniej w pow.
raciborskim, opolskim lub kozielskim.

Zajmujemy się pośrednictwem
w zakupie i sprzedaży gospodarstw
wiejskich. Kto ma chęć sprzedać
swoje gospodarstwo lub nabyć inną
posiadłość, niech się zgłosi do:

Spółki parcelacyjnej

Parzellirungs-Genossenschaft
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

10 000 marek

są do wypożyczenia
na grunta

Zgłosić się do
przewodnicząc. biura

Kautza,

Schifferstr. 2

Dobra rola

na siew każdego ga-
tunku, zaraz przy wsi,
jest na placu budo-
wlanie z wolnej ręki
do sprzedania.

Zgłosić się do
Wawrzyńca Botora
w Szczepanowicach.

Z powodu

przeprowadzki

sprzedawać będę do 1-go października

wszelkie obuwie

(bóty, trzewiki itd.) po znacznie niższych cenach.

Józef Makosz

Wielki skład obuwia

w domu „Gazety Opolskiej“

Osianderski zakład przyborów kościelnych

Paramenta, ornaty,
chorągwie kościelne i dla towarzystw
poleca

w najlepszych wykonaniach przy najdogodniej-
szych splatach

M. Skowroński

Opole, Sukienniki (Tuchmarkt) nr. 11

Wystawa i skład gotowych rzeczy kościelnych
tej firmy u

p. Czok, Krakowska ul. nr. 45

Główne zapytania przymuje „Gazeta Opolska“.



Oszczędne gosposie

róbciepończochy tylko wełną „Gwiazda“



Pomarańczowa gwiazda { Najlepsze wełny
Niebieska gwiazda { Gwiazda
Czerwona gwiazda { Doskonałe w. gwiazda
Fioletowa gwiazda {
Zielona gwiazda { Najwięcej wydajne
Brunatna gwiazda { w. gwiazda

Pończochy i skarpetki z wełny gwiazda są
najtańsze, ponieważ w wytrzymałości nie-
zrównane.

Reklamowe plakaty na życzenie darmo!

Norddeutsche Wollkammerei & Kammgarndspinnerei, Altona-Bahrenfeld

Nabyć można wszelkie gatunki wełny Gwiazda, także wełnę do
maszynowej roboty u

J Konietzko, Opole, Rynek 12

Następstwa modnego obuwia



wylecza
i usuwa

„Orthopädos“

System dokt. med. Löfflera.

Dla płaskonogów
bez osobnego wkładania!

Sprężysty korek — lekki chód!
Dla każdego wieku!

Miękkie stane
pod stopą!

Do nabycia tylko u:

Franc. Garusa, Opole, Rynek nr. 7 obok Kulchona.

Wielki skład wszelkiego obuwia od najskromniejszego do najlepszego
gatunku w każdej cenie.

Towary z fabryki i z własnego warsztatu. Reparacje wykonywa się prędko
i dobrze.

Reklamacje podatkowe jako też wszelkie inne
sprawy prawnicze za-
łatwia dobrze

Eugen Hielscher, Opole,

Telefon nr. 236.

ul. Mikołaja 14.

srebrnych i niklowych (Remontoar) zegarków.



srebrne i niklowe
kluczykowe zegarki,
srebrne i złote
damskie zegarki,
niklowe łańcuszki,
srebrne długie
łańcuszki,
brozki, ślubne
obrączki złote
okrągłe kolczyki
(zausznice)
bransolety.
Niklowe i rogowe
kapsułki.



Regulatory, 14 dni chodzące,
bijące, z doskonałym werkiem od 14,50 M. począwszy
Zegary ściennie od 4,50 począwszy.
Budziki od 2,20 m., z tarczą w nocy oświetloną 3 m.
Budziki 5 razy budzące.

Zegary tylko z najlepszymi werkami.

Z wysokim szacunkiem

Paweł Basczyk, Opole,

pomiędzy mostami Odrzańskimi

Szędzioty

do pokrywania dachów ma tanio na sprzedaż

Grzesik w Szczedrzyku

Stacja kolejowa Ozimek (Malapane)

Kto potrzebuje

kamieni do budowy

niech się zgłosi do

Ant. Mandoka,

W. Kamienin (Gross-Stein)

Trzeźwy

sluga domowy

który otrzyma zapłatę,
wolne mieszkanie i opał,
może się zgłosić.

Wagner & Kontny.

Mamy tanio nasprzedaż

mocne dębowe beczki

na 700 i 1000 litrów ob-
jętości, stosownie do wody
lub gnojówki.

Bracia Prüfer,

Sukienniki 1 (Tuchmarkt)

Młode piwo (do butelkowania) jako też
dubeltowe piwo w tylko najlepszym
gatunku polecam w wyszynku na litry

Browar E. Konietzko, Opole

Plac Wrocławski nr. 16

Tapety, borty, lisztwy złoczone.

Wielki wybór.

Najtańsze ceny.

Paul Matzel, Malapańska ul. 5